PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran". i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6300. Lwów, środa 1. marca 1922. Rok XIII

Woda na Wiśle podniosła się o 2 mtr. Sytuacya nad Wisłą i Sanem krytyczna.

Powiew otrzeźwienia.

Zwycięstwo trzeźwej prowincyi nad stołeczną doktryną. — Autonomia terytoryalna: R. I. P.

-o-

Lwów, 28. lutego.

Zarysowująca się w łonie P. P. S. od pierwszej chwili dźwignięcia projektu autonomii terytoryalnej rozbieżność nie została usunięta z onegdajszem zamknięciem zjazdu organizacyi wsch. małopolskiej. Przybyłym z Warszawy obrońcom tezy nadmiernych ustępstw nie udało się poglądów swych przeszczepić na grunt prowincyonalny. Odjechali zmajoryzowani prawie jednogłośną opozycyą, — być może — zachwiani w swej początkowej pewności ludzi nieomylnych.

Wynik taki

był do przewidzenia.

Dla polityków warszawskich stanowią problemy organizacyi tej czy innej prowincyi kresowej objekt mniej lub więcej abstrakcyjny wdzięczne pole do teoretycznych dociekań. Natomiast dla polityków operujących na interesowanym terenie, zrosłych z nim, z jego ludnością i przyszłością jest ta sama sprawa kwestyą życiową, praktyczną. I podczas gdy tamci kierować się mogą do pewnych granic **zasadami ogólnemi**, ci liczyć się muszą z mnóstwem **momentów lokalnych**, jak nastrój wśród mas, miejscowe tradycye i potrzeby indywidualne itp. To też ten sam program, który dla organizacyi centralnej partyjnej mógł być **tryumfem teoryi politycznej, dla organizacyi prowincyonalnej mógł być**

samobójstwem.

Nie podobna kategorycznie zaprzeczyć, aby stanowisko, zajęte w sprawie autonomii terytoryalnej przez tut. organizacyę P. P. S., nie było wynikiem żywego patryotyzmu. Ale nie podobna też z pośród pobudek kierujących

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Woda na Wiśle podniosła się o 2 metry ponad stan normalny.

Sytuacya na pobrzeżu krytyczna.

-oo-

Kraków, 28. lutego.

(Telef.) (G) Z powodu kilkudniowej odwilży kry na Wiśle ruszyły a woda podniosła się znacznie. W ciągu ostatniej nocy wskutek dopływu rzek górskich

stan wody na Wiśle podniósł się o 2 metry ponad zwykły poziom.

Zachodzi niebezpieczeństwo wylewu. Pod Oświęcimiem i Niepołomicami

kry lodowe zatrzymały się tworząc zator długości 5 klm.

Pod Niepołomicami Wisła wystąpiła z brzegów, zalewając pola na prawym brzegu.

Kraków, 28. lutego.

(AW.) W uzupełnieniu wiadomości w sprawie powodzi w Małopolsce wschodniej (podanych przez PAT.) krakowski oddział „AW." podaje, że na Dunajcu między Wolą Przemykowską a Dąbrowicą morską utworzył się

zapór lodowy 2 klm. długi, grożąc zerwaniem wału.

Sytuacya wodna na Wiśle również krytyczna, choć Kraków nie jest zagrożony wylewem.

Jeszcze dwa mosty zerwane.

Przemyśl od zachodu odcięty.

Most kolejowy zagrożony.

(Od naszego przemyskiego korespondenta.)

-oo-

Przemyśl, 27. lutego.

Wyrażone wczoraj na tem miejscu obawy niestety ziściły się. Dziś wielkie zatory kry, które nagromadziły się przy trzecim, drewnianym a zarazem ostatnim moście, łączącym Przemyśl z dzielnicą Zasanie dla komunikacyi kołowej i pieszej, zniszczyły środkowe filary i wyrwały środkowe dwa pola mostu. Skutkiem tego zerwane zostało całkowicie połączenie miasta z zachodem.

Trzyma się jedynie żelazny most kolejowy. Ale i ten jest poważnie zagrożony; ze Sanoka bowiem zapowiedziano telegraficznie zbliżanie się nowej wielkiej kry o grubości 1 metra. Spodziewać się należy, że powołane organy zawczasu przedsięwezmą środki zaradcze, by zapobiedz zerwaniu żelaznego mostu kolejowego, które oznaczałoby bardzo groźną w skutkach katastrofę.

Zwały lodowe zerwały także most na rzece Wiarze, który łączy Przemyśl z Krasiczynem.

MIĘDZYKOAL. KONFERENCYA RZECZOZNAWCÓW ROZPOCZNIE SIĘ 3-GO MARCA.

Berlin, 28. lutego.

(Telef.) (m) Wedle półurzędowych informacyi z Londynu otwarcie międzykoalicyjnej konferencyi rzeczoznawców nastąpi w dniu 3. marc b. r.

SKŁADAJMY WSZYSTY OFIARNIE ZŁOTO I SREBRO NA SKARB NARODOWY, BO TO NASZ ŚWIĘTY OBYWATELSKI OBOWIĄZEK. — OFIARY PRZYJMUJE N. O. K, UL. OSSOLIŃSKICH L. 11, DRUGIE PODWÓRZE.

wykluczyć pustej konieczności. Nawet godząc się zasadniczo z postulatami delegatów warszawskich, nie mogli delegaci miejscowi zgody tej zamanifestować. Koncepcya bowiem, sfabrykowana przez p. Niedziałkowskiego i ton, jest tak niepopularna, że akceptowanie jej byłoby

zbyt ryzykownem kuszeniem dyscypliny partyjnej

u niezadowolonych mandatodawców.

Skutkiem tego trzeba było pójść dla ratowania jedności partyjnej drogą kompromisu. Jest też ten kompromis niczem więcej, jak ratowaniem pozorów, faktycznie zaś stwierdzeniem porażki stołecznej idei.

Rezolucya końcowa wyszła z założenia, narzucającego się zresztą już u wstępu do całej sprawy. Oto projekt autonomii terytoryalnej, opracowany bez porozumienia z przedstawicielami ludności ukraińskiej byłby

aktem jednostronnym,

więc sprzecznym z zasadami metod politycznych według credo P. P. S. — absurdem samym w sobie. Wychodząc z takiego stanowiska, należało projekt autonomii, pretendujący już do pełnoletności, cofnąć z powrotem do kołyski a nawet jeszcze bardziej wstecz i zaprosić do współautorstwa stronę ukraińską. Że zaś ta, wpatrzona w koalicyjną tęczę, jeszcze wogóle gadać nie chce, automatycznie

schodzi sprawa autonomii z podium aktualności.

Na pozór — zejście to nie jest tak zupełne. Wszak lwowska rezolucya nie obala zgoła rezolucyi Rady Naczelnej P. P. S. o wniosku nagłym do Sejmu. Nie obala, ale osłabia, — tak dalece, że w najwyższym stopniu wątpliwą rzeczą jest, aby wniosek taki obecnie do Sejmu mógł wpłynąć. Wniesiony nawet — upadłby dla pewnego braku większości. Byłaby to demonstracya, ale — arcy-niedyplomatyczna, wręcz szkodliwa. A świadomie złe intencye trudno przypisać Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Niepodobna natomiast oprzeć się podejrzeniu, że cała afera z autonomią terytoryalną powstała

pod znakiem zagranicy.

Nie znaczy to, aby — jak chce prasa ukraińska — zamierzano stworzyć „bluff", „papierowe świecidełko na efekt i na eksport". Przeciwnie — gdyby nieistniała żadna siła przeciwdziałająca, wolno przypuścić, że projekt autonomii terytoryalnej zostałby zrealizowany. Chciano, nie z projektem, lecz z gotowym, wprowadzonym lub właśnie wprowadzanym statutem stanąć przed forum mocarstw.

Zdaje się, że ostatnia lwowska konferencya otwarła niektórym uczestnikom oczy na kruchość wszelkich reform, dokonywanych

z nożem na gardle.

Równocześnie wprowadziła projekty autonomiczne na jedynie właściwą drogę: czekania. Dopóki nie przetnie się rachub ukraińskich na obcą interwencyę, tak długo wszelkie koncesye będą bezcelowe. Wszystko bowiem co mógłby dać rząd polski, będzie wzgardzonem niczem w stosunku do tego, co obiecuje Petruszewicz.

Nerwowość zaś, jaką wprowadziła w zagadnienie P. P. S., jej gorączkowy pośpiech — to oliwa na ukraińskie ognisko, to dostawienie stronie przeciwnej pozorów własnego zaniepokojenia i lęku przed fatalnem rozstrzygnięciem.

Niechże przynajmniej nie pójdą na marne doświadczenia wyniesione z krótkiej ery iluzorycznego bytu autonomii terytoryalnej! R. I. P.!

Z PRASY UKRAIŃSKIEJ.

Na temat niepopularny.

OBÓZ UKRAIŃSKI W JOSEFSTADZIE.

—o—

Lwów, 28 lutego.

(y.) Wychodząca w Czeskiej Lipie „Leipaer Ztg." donosi, że w obozie ukr. internowanych w Josefstadt panują niemożliwe stosunki. Przebywa tam 1200 Ukraińców z „galicyjskiej armii", wśród nich 400 kobiet i dzieci. Są to szczątki brygady, która w kwietniu 1919 r. przeszła granicę polsko-czeską, została internowana w Deutsch Gabel, a stamtąd w grudniu 1921 przeniesiona do Josefstadu. Baraki tamtejsze — zupełnie zniszczone — musieli internowani naprawiać własnym kosztem, bo władze czeskie nie zdradzały ochoty przyjścia z pomocą. W obozie znajduje się tylko jedna studnia o wodzie lichej i tak skąpej, że braknie jej do mycia i prania bielizny. Żywność otrzymują internowani po długim czekaniu na mrozie w ogonku. Dzieci zupełnie obdarte. Śmiertelność jest w obozie przysłowiowa. Swego czasu zmarło tu 3.000 Rosyan. Obecnie stosunki sanitarne są również opłakane. To postępowanie ze strony rządu czeskiego jest tem dziwniejsze, że przy przejściu brygady przez granicę zabrał on materyałów wartości ponad 90 milionów koron.

Jak widzimy — obraz wcale nie wesoły. A jednak jak rzadko, jak ostrożnie porusza ten temat prasa ukraińska. Zato wiele tam wrzawy o wilgoci w Tucholi, o surowych strażach wojskowych w Pikulicach i o „okropnych znęcaniach" jakiegoś majora w Łańcucie, który uciekającemu przez zasieki druciane jeńcowi... zagroził rewolwerem.

Z prasy zagranicznej.

Sowiecki wilk w czepku

Tylko zimnej krwi! — Spisek czy dyplomacya? — Śladami Abdul-Hamida. — Zawsze wierni sprzymierzonym. — Jeszcze o interwiewie w „Matin". — Kapitał niemiecki — najmilszym gościem w Rosyi. — Rosyjski Northcliffe po klęsce.

—oo—

Lwów, 28 lutego.

(sb.) Sowiety wygrywają swoje ostatnie atuty. Zawiodła nadzieja wszechświatowej rewolucyi, zawiodły układy handlowe z Anglią, zawiodła wojna polska. Została już

tylko jedna ścieżka, którą można wejść na europejski dziedziniec,

ścieżka wychodzona dawno przez carskich zauszników — przymierze z Francyą. Stąd też ów cały bogaty aparat doświadczonej propagandy, przewijający się szerokiem pasmem po całej prasie zagranicznej. Stąd owe wykrzyki, groźby, deklamacye, rozdzierania szat, opowiadania o ludożerstwie, skargi na Polskę itp. Mimo to jednak polityka francuska nie traci wobec sowietów przytomności i

nie schodzi z gruntu zimnej uczciwej logiki.

„Temps" odpowiadając na owe sensacyjne interwiewy, które pojawiły się w „Matin" a z któremi zapoznaliśmy naszych czytelników pisze:

„Francya nie chce i nie może zawierać odrębnego układu z Moskwą,

układu, który przybrałby z czasem charakter polityczny, w chwili gdy żąda, by sprzymierzeni porozumieli się ze sobą i działali zgodnie na konferencyi genueńskiej. Zgodzić się na konferencyę międzynarodową, a potem zawiązać odrębne związki —

byłoby to układaniem spisków raczej a nie dyplomacyą.

Stawiając projekt konferencyi genueńskiej oddał L. George przysługę, której zapominać nie wolno. Dał mianowicie możność wszystkim wierzycielom i ewentualnym dostawcom Rosyi, stworzenia jednolitego bloku wobec bolszewików. Do tej pory bowiem, dyplomacya sowiecka przypomina zabiegi nieboszczyka sułtana Abdul - Hamida: rząd sowiecki układa się oddzielnie z każdem z państw, które godzi się na konferowanie, ofiarowuje szereg koncesyi każdemu z nich, chcąc tą drogą

wywołać w ich łonie konkurencyę i konflikty.

Z chwilą jednak, gdy cały świat zasiądzie dookoła jednego stołu, sprawa stanie się trudniejszą. Rząd sowiecki

pragnąłby uniknąć stworzenia wspólnego frontu

i dlatego to pragnął konferować oddzielnie z Francyą — tak samo zresztą jak i z innemi państwami. Gdyby mu się to udało, front zostałby przełamany i bolszewicy uzyskaliby z łatwością to, do czego dążą. Chcą oni bowiem

utrzymać się przy władzy, przy pomocy mocarstw europejskich

nie rezygnując równocześnie ze środków, mających na celu obalenie tychże mocarstw. Francya nie przyłoży do tego ręki. Pomoże ona chętnie przy uzdrawianiu Rosyi, pod warunkiem jednakże że Rosya ułoży tak swe stosunki, że będzie to możliwe.

Lecz Francya nigdy nie będzie targowała się z sowietami za plecami swych przyjaciół. Byłoby to zdradą interesów nie tylko państw sprzymierzonych, lecz przedewszystkiem swych własnych i narodu rosyjskiego."

Nie wiele więc przydały się p. Radkowi owe piękne słowa, w stronę Francyi, zwracane jak ostatnie rewelacye pomieszczane w „Matin":

„My, Rosyanie, utrzymujemy z Niemcami takie stosunki, jakie są naturalne między pilnym krajem przemysłowym a zrujnowanym krajem rolniczym. Legenda jednak o jakimś specyalnym niemiecko-rosyjskim układzie jest zupełnie fałszywą.

Nigdy nie myśleliśmy o tem, aby Niemcom dawać jakikolwiek monopol.

Ale tem mniej myśleliśmy o tem, aby je od sprawy naszej odbudowy wykluczyć. Na to nie pozwala już sama geografia."

Fatalny przypadek zdarzył się w parę dni po owym sławnym interwiewie, pojawiły się w Paryżu ostatnie numery „Izwiestia", oficyalnego organu rządu bolszewickiego, z którego „Journal des Debats" ku ochłodzeniu zapału „filoradeckiego" następujące cenne oświadczenia przedrukował:

„Wiadomości ostatnie wskazują zgodnie na to, że

burżuazya niemiecka zrozumiała wreszcie, gdzie leży jej interes.

Podobnie jak i my, jest tego zdania, że najwyższy już czas, by od czynów i obietnic przejść do konkretnego działania.

Gdyby Niemcy wyzbyły się obawy przed koalicyą,

gdyby się wyzbyły nadziei, że ententa przyzna należne im miejsce przy „uzdrawianiu" Rosyi, mogłyby, dzięki bezpośredniemu porozumiewaniu się z naszym rządem

zająć próżne dotychczas pole realnej działalności.

Rosya nie może nagle odbudować swego życia ekonomicznego, lecz potrzebuje pomocy kapitałów obcych.

A dla nas

najbardziej pożądanym byłby kapitał niemiecki,

ponieważ jest równocześnie tani i wygodny, bliski i pełen inwencyi, energiczny i odważny.

Nie zgodzilibyśmy się tylko, by Rosya stała się kolonią niemiecką, lub angielską, nie tylko pod względem politycznym lecz i ekonomicznym. Na tym jednym tylko punkcie nie zgadzamy się, lecz da się to łatwo uzgodnić.

Idzie tylko o to

by Niemcy przestały drżeć przed ententą

i weszły na drogę poważnych bezpośrednich układów wprost z nami."

Tak więc nie udała się wyprawa p. Radkowi, owemu mistrzowi propagandy, którego „Vossische Zeitung" równa koniecznie z Northcliffem. Tym razem wszedł mu w drogę oficyalny organ R. S. F. S. R. Pan Radek wytłumaczy zapewne towarzyszom swym w Petersburgu, by ostrożniejsi byli na przyszłość w wysyłaniu swych dzienników za granicę.

Walka wyborcza do parlamentu rumuńskiego na Bukowinie.

1. marca początek akcyi wyborczej. — Zacięta walka. — Odezwa polskiej Rady Narodowej.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“.)

—o o—

Czerniowce, 26. lutego.

Jak w „Gazecie Wieczornej“ donosiliśmy, rozpocznie się akcya wyborcza głosowaniem do sejmu w dniu 1. marca br., wybory do Izby poselskiej odbędą się na całej Bukowinie dnia 5. marca.

Walka będzie zaciętą między oficyalną listą kandydatów, na której figuruje 4 ministrów, a opozycyą tj. kandydatami partyi Avereskańskiej

Wobec zbliżających się wyborów Polska Rada Narodowa na Bukowinie zwróciła się z następującym

apelem do swoich rodaków:

Polacy! Pomni nie tylko odwiecznych stosunków historycznej przyjaźni polsko-rumuńskiej i obecnego przymierza Rzeczypospolitej Polskiej z Państwem rumuńskiem, którego jesteśmy obywatelami, a także życzliwości obecnego rządu dla naszej narodowości w tym kraju, poczuwamy się

do obowiązku poparcia obecnego lojalnego rządu Rumunii,

który przez swych zastępców na Bukowinie, wyraził Prezydyum Polskiej Rady Narodowej **kategoryczną gotowość spełnienia naszych konieczności narodowych,** oświatowych i wyznaniowych, a zwłaszcza niezwłocznego wykonania przedłożonego całego szeregu postulatów w dziedzinie szkolnictwa, jako to: kreowania kilku nowych szkół nominacyi profesorów, obsadzenia kierowniczych miejsc w szkolnictwie, obsadzenia posad wakujących, umieszczenia klas polskich...

Polacy! Rozrzuceni po wszystkich miastach, licznych miasteczkach i siołach Bukowiny, idąc do głosowania w rozmaitych okręgach wyborczych tak do Senatu jako też i do Izby poselskiej, stojąc przy mnogich urnach wyborczych,

winniśmy rzucić wszędzie swe głosy na szalę kandydatów oficyalnych rządu obecnego,

który gotów spełnić nasze żądania narodowe, dając w ten sposób siłę umowom politycznym Polskiej Rady Narodowej.

O wyniku wyborów nie omieszkamy donieść.

Ile świat liczy obecnie mieszkańców?

—o o—

Londyn, w lutym.

Czasopismo angielskie „Obserwer“ podaje następującą tablicę:

Europa	500.000.000	mieszkańców
Azya	900.000.000	mieszkańców
Afryka	150,000.000	mieszkańców
Ameryka	220,000.000	mieszkańców
Australia	7,000.000	mieszkańców
Ogółem	**1.177,000.000**	mieszkańców

Zaludnienie Europy rozpada się na następujące pozycye:

Rosya (w Europie i Azyi)	130.000.000
Stany Zjednoczone Amer. P.	106,000.000
Niemcy	60,000.000
W. Brytania	47.000.000
Włochy	40.000.000
Ukraina	40.000.000
Francya	39.000.000
Polska	27,000.000
Hiszpania	23,000.000
Rumunia	15,000.000
Jugosławia	14.000.000
Czecho-Słowacya	14,000.000
i t. d.	

W tablicy tej Polska zajmuje ósme miejsce

Gdzie można było, podano cyfry według wykazów ostatnich spisów ludności. Gdzie nie było spisów ludności, rachunek oparty jest na „możliwie poważnych“ przypuszczeniach.

Ze spraw wojskowych.

SPRAWA NACZELNEGO WODZA JEST ZWIĄZANA Z BYTEM I NIEBYTEM PAŃSTWA.

—o—

Lwów, 28. lutego.

Wobec oddawna pojawiających się **ataków na administracyę wojskową,** o to, że „wszystkie“ wybitniejsze stanowiska w armii zajmują byli legioniści i wobec tego, że nie pomagają nic sprostowania urzędowe ministerstwa spraw wojskowych, zabrał w kwestyi tej głos na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu minister Sosnkowski i wykazując cyframi, że

na 507 stanowisk kierowniczych

i względnie kierowniczych tylko 163 obsadzonych jest przez byłych oficerów legionowych — powiedział, co następuje: „Legenda o forytowaniu niektórych ugrupowań.

Najwyższe stanowisko w armii polskiej zajmuje coprawda były legionista, to jest minister, lecz jest on do dyspozycyi Sejmu.

Dowódców armii czyli tak zwanych inspektorów jest sześciu, wśród nich tylko jeden oficer legionowy.

Gdy zaś poseł Grabski zawołał: „W wojsku zawsze jeden komenderuje!“ — otrzymał jako doskonałą replikę:

„Sprawa naczelnego wodza jest tak związana z bytem i niebytem państwa, że lepiej byłoby zastanowić się nad nią w czasach spokojniejszych, bo niedobrze jest wypisywać nad własnym budynkiem: „mane, tekel, fares“.

Z DNIA.

Gdy się wie, czego się chce!

—o—

Lwów, 28. lutego.

Żyjemy w czasach ciężkich i trudnych, ale nadzwyczaj pouczających. Prawda, że czasem z powodu kłopotów, nieuważnie siedzi się na tej lekcyi i nie wszystko się widzi, ale nawet te okruchy, jakie się do naszego mózgu przedostają, są nieocenionej wartości.

Widzi się naprzykład: Rosyę, Chiny, Indye, Egipt, Irlandyę. Całe kompleksy narodów, całe światy idei ciężko i z trudem walczą o swą wolność. Były jej pozbawione — ale w czasach niewoli stały materyalnie lepiej niż dziś — mimo wszystko, co się opowiada. Może nie wszystkie — bo trudno przewidzieć, jak się rzeczy ułożą — lecz niektóre z pewnością. Jednakże to moment drugorzędny — jak się właśnie przekonujemy wbrew temu, co się u nas głosi. Świat nie myśli materyalistycznie, świat ma duszę i pragnie własnego, wolnego życia duchowego. Idee wołają o urzeczywistnienie, wcielają się w męce ogniem i krwią.

Rosya zbankrutowała. Wyzwoliła się z więzów jednem olbrzymiem szarpnięciem, ale potem — „poniosło ją“. W adła w furyę, straciła inteligencyę, wpadła w chaos. Myślała o programie wyłącznie materyalistycznym, splątała się w spekulacyi, znalazła się bez chleba, w niewoli kto wie, czy nie gorszej niż przedtem, bo w rękach — co tu dużo gadać — międzynarodowych lichwiarzy.

Chiny! Te Chiny, z których wciąż jeszcze śmieją się ciasne, zacofane łby, Chiny mądre, pięciobarwne. Chiny stu religii, tysiąca języków a jednej prastarej i olbrzymiej kultury. Te Chiny z roku na rok — zyskują. Bez rządu właściwie, bez egzekutywy, mordowane rok w rok głodem, zyskują stanowczo na znaczeniu międzynarodowem, na cywilizacyjnych urządzeniach, na wszyt-

DR. STANISŁAW ŁEMPICKI.

Lirnik mazowiecki.

(W setną rocznicę urodzin Teofila Lenartowicza.)

—o—

(Dokończenie.)

„Lirenka“ (1855), Zachwycenie (1851), Błogosławiona (1854), Album włoskie, Bitwa racławicka (1859), Nowa Lirenka, Ze starych zbroic, — oto kamienie milowe twórczego pochodu Lirnika Mazowieckiego, budzące u współczesnych zachwyt i niekłamany entuzyazm. Wszakże — powiada jeden z krytyków — około roku 1854—7 prawie zapomniano o wszystkich innych poetach, przenosząc nad nimi Lenartowicza i sam nawet Mickiewicz w swej pomnikowej wielkości jakby usunął się na stronę i spokojny o swą przyszłość, słuchał, jak Lenartowicza nazywano pierwszym poetą“. Czytali go wszyscy, wielbił Kraszewski, Gustaw Zieliński, nawet Cyprian Norwid, pełną zapału była dlań krytyka.

Bo pociechą i otuchą dla narodu, zwłaszcza w kraju, stawał się **słoneczny optymizm poety,** usymbolizowany w duszy chłopskiej. Stosunek Lenartowicza do ludu wiejskiego, mimo pewnych naturalnych zresztą pokrewieństw i wpływów, nie opierał się bowiem na sielankowości i czułostkowości pasterskiej z końca 18-go i początków XIX wieku, nie była to nawet ludowość w poważnym rodzaju Brodzińskiego. Lud Lenartowicza — jak słusznie zauważył Kasprowicz — ze stanowiska ludoznawczego nie zawsze był prawdziwy zewnętrznie i wewnętrznie; ale subtelna intuicya poety ukazać w nim chciała narodowi realne, pozytywne wartości, jakiś — wedle swego rozumienia — rdzenny polski światopogląd i polską niefilozofującą filozofię. A więc: wiarę prostą, silną i rzewną, niezniszczalną miłość ojczystej ziemi i obyczaju, ukochanie pracy jako motoru życia, głębokie współczucie z przyrodą, czystość dusz i czynów, jasne wejrzenie na sprawy tego żywota, umiejące szukać szczęścia w małem, a w nieszczęściu kornie chylić głowę przed mądrością Pańską.

I dlatego nikt może tyle piękności i subtelności z jakiegoś czaru wydobyć nie umiał z swych wiejskich piosenek i poematów co Lirnik Mazowiecki. Bo Konopnicka, aczkolwiek Lenartowicz był jej mistrzem, widziała już i niedolę i szarą troskę chłopską, wołającą o sprawiedliwość. W jeszcze wyższym stopniu da się to powiedzieć o głębokim, refleksyjnym talencie Kasprowicza, zupełnie swoistym i stojącym o własnych siłach.

Lenartowicz, wsłuchany w polską przyrodę i życie polskiej duszy, ukazywał je przeważnie w słońcu, rozroście, rozśpiewaniu. Cały świat śpiewa hymn powitania nowonarodzonemu dziecięciu. Kłaniają się lasy i zboża czystej, słodkiej dziewczynie polskiej, w której sercu naiwna radość z życia plecie się z liljowym smętkiem pierwszych uczuć. Przewinie się czasem cicho dola sieroca czy troska matczyna, ale ozłoci je miłosierny promyk Opatrzności. Zasmeci się czasem czerwona kalina nad trumienką Jasia lub psia dola Maćka zawyje w „szubienicznym“ tańcu, aż popłaczą się muzykanty. Ale to nie często. Za to na weselu huczy grajek z basistą, aż świat się cały trzęsie i tańczy niebo z gwiazdami. Za to w pracy na roli, w współżyciu z naturą i zmianami roku, w czystości sumienia — tyle jest szczęścia, że trudno nie zazdrościć.

Szczególniejszemi pięknościami odznacza się Lenartowiczowska „boska komedya“, ów „śliczny polski Dant na mokrej fujarze wierzbowej wygrany“ (jak powiedział Norwid) tj. „tryfogia“: Zachwycenie, Błogosławiona, Święta praca. Świat naziemski powiązał tu poeta z polską ziemią jak najściślej, wyczarował z prastarych wierzeń i gadek ludowych przedziwne tło dla wieśniaczego nieba, czyśćca i piekła. Stopił kunsztownie elemen-

kiem. Czemu „biała Rosya“ ginie, a „żółte Chiny“ nie? Bo Rosyanie nie wiedzą, czego chcą, zaś Chińczycy wiedzą. Co oni wiedzą? Nie wiem. Może bardzo mało. Ale to mało wystarczą im do tego, aby wszyscy prawie, jak ich jest 400 milionów, mieli jedną wolę, że zaś wola 400 milionów ludzi coś znaczy — więc się nią utrzymują.

Dlatego też i Indye wygrać muszą i wygrają, mimo, że to nie jest nawet kraj lecz dużo krajów z setkami najrozmaitrzych języków. Ani ludzie, ani narody, ani kasty, ani r ligie porozumieć się tam nie mogły, ponieważ nie miały wspólnego „języka“, środków do porozumienia się. Ale Gandhi przemówił do nich czynem, a czyn zrozumie każdy. Poszedłszy za jego przykładem Indye porozumiały się. Zrozumiały, że chcą wolności i wszystkie ich narody połączyły się. Anglicy mogą Gandhi'ego rozstrzelać (nie zrobią tego!), Indye i tak pójdą nakresloną przez niego drogą.

Ale pocóż mówimy o tak olbrzymich masach? Czy nie jest bardziej może pouczającym przykładem walka Egiptu lub Irlandyi? — a więc narodów znacznie mniejszych, językowo a nawet kastowo (w Egipcie) niejednolitych? Zdobywają jednak to, do czego dążą, to znowu — wiedzą czego chcą — mają jakiś program. I przeprowadzają go, mimo, że partyi wśród nich jest mnóstwo a zwalczają się nie mniej zażarcie od naszych.

I wcale nie chcę powiedzieć, że zjednoczyć można się wyłącznie w ideowym, nie materyalistycznym programie. Każde hasło, ideowo pojęte i urzeczywistnione, zmienia się w program ideowy. Kartagina była państwem kupieckiem, Wenecya, Anglia też, lecz choć bardzo sceptycznie i krytycznie musimy się zapatrywać na kupiecką politykę tych państw, przecie musimy przyznać, iż ich obywatele byli i są przeważnie dzielni jak najdzielniejsi rycerze ideowi. Kto chce się przekonać, niech się przyjrzy życiu Anglików w Indyach lub na Dalekim Wschodzie.

A więc — czemże się dzieje, iż te nowe czy stare narody zwyciężają i odzyskują należne sobie miejsce w świecie? Nie szlachetnością haseł, nie jednością partyjną, czy językową czy rasową? Cóż daje im tę siłę?

Zdolność koncentracyi,

Ters.

Turniej poetów w Poznaniu.

Zapasy literackie. — Jednogodzinny turniej. — Rozdanie nagród. — Zbliżenie społeczeństwa i świata literackiego.

Poznań, w lutym.

Związek Literatów Polskich w Poznaniu wskrzesił starodawny zwyczaj Turniejów Poetyckich. Na Białej Sali Bazarowej około godz. 10 wieczór

rozpoczęły się zapasy literackie

przy udziale kilkunastu autorów a w obliczu licznie zebranej strojnej publiczności. Nastrój balowy wprawdzie z trudnością łączył się z wyższem napięciem ducha jednakże

większość występujących poetów uderzyła w ton górny,

nie skąpiąc pereł myśli i uczuć i dzieląc się z nimi z zebranym tłumem.

Turniej trwał około godziny czasu,

poczem nastąpiło składanie głosów do zapieczętowania urny, a następnie przeliczenie tychże w zamkniętym gabinecie przez członków Zarządu i wydelegowanych z pośród publiczności skrutatorów. W tym czasie rozpoczęły się już na sali tańce.

Gdy jednak muzyka uderzyła w uroczystą fanfarę, goście skupili się zaciekawieni ostatecznym wynikiem głosowania.

Wśród uroczystej ciszy prezes Związku p. Koreywo odczytał protokół, którego główną treścią było:

Nagrodę pierwszą w wysokości 75.000 mk. otrzymał Olwid

(p. Witold Hulewicz) za wiersz p. n. „Nie wiem co“, nagrodę

drugą w wysokości 40.000 mk. p. Jerzy Ostrowski,

za utwór pn. „Polska jest“, nagrodę

trzecią w wysokości 25.000 mk. — p. Marya Ruszczyńska

za rzecz pn. „Fragment wesoły“, nagrodę

czwartą w wysokości 10.000 mk. p. Ewa Szelburg Ostrowska

za poezyę np. „Imię Bajki“.

Wśród oklasków i tuszu orkiestry wręczyła księżna Zdzisława Czartoryska wysoce stylowe dyplomy, a prezes Związku opasywał nagrodzonych barwnemi wstęgami. Z tą chwilą

zakończyła się artystyczna część wieczoru

i rozpoczął się właściwy bal literacki. Bal trwał do białego rana mając za skutek oprócz zdobyczy finansowej dla Związku

serdeczne zbratanie się rzeszy literackiej ze społeczeństwem wielkopolskiem.

Podczas balu sprzedawano ręcznie malowane wachlarzyki z aforyzmami-autografami poetów.

Wygłoszone na turnieju utwory przeszły na własność Związku Literatów w Poznaniu.

WIADOMOŚCI MUZYCZNE.

Skandal muzyczny w Wiedniu.

Nowy skrzypek polski. — Nowa operetka Lehara. — Polscy artyści za granicą. — Koncert Siroty z orkiestrą.

Lwów, 28 lutego.

Symfonię Józefa Marxa, znanego kompozytora, przyjęto na generalnej próbie w Wiedniu po wysłuchaniu części I-szej

sykaniem i tupaniem nóg.

Gdy przyjaciele Marxa mimo to wywołali go na estradę, ponowiły się gwizdy i hałas. Nigdy jeszcze nie było dotąd takiego skandalu na generalnej próbie filharmoników wiedeńskich.

Dr. Marek Bauer, niezwykle zdolny, młody

skrzypek polski ze szkoły Sevcika,

grać będzie niebawem we Lwowie.

Nowa operetka „Frasquita“,

króla operetek Lehara,

wystawiona będzie w Wiedniu w teatrze Jana Straussa. Podobno główną rolę ma grać berlińska gwiazda operetkowa, Fritzi Massary.

Za granicą koncertować będzie

znana pianistka

Marya Mirska, która została zaangażowana na szereg koncertów w Austryi i Niemczech. Pierwszy koncert Mirskiej odbędzie się w Wiedniu z końcem lutego. W programie Szymanowski, Chopin, Liszt.

Nina Dolińska,

znana tancerka, występowała niedawno z wielkim sukcesem w Wiedniu. Pisma tamtejsze podnoszą urok postaci, świetność interpretacyi i muzykalność tancerki. Obecnie Nina Dolińska wyjeżdża do Włoch.

Z wielkiem powodzeniem występuje w obecnym sezonie

Maryla Gremo, w Londynie.

Pisma londyńskie zachwycają się małutką, niezwykle zdolną tancerką i podają jej fotografie. Również sukcesem cieszy się gra p. Dory Askenazy-Gremo.

Sirota, znakomity pianista, grać będzie niebawem

z orkiestrą koncerty: Liepanowa, Chopina i Czajkowskiego.

ty najprzeróżniejsze w szczere złoto, lśniące niepospolicie delikatnymi dyamentami.

A któż nie zna „Bitwy Racławickiej“ Lenartowicza, recytowanej przez lirnika w „Kościuszce pod Racławicami“? Na krakowską nutę wyśpiewał w niej poeta całą polską duszę: czary osobliwej wiosny, hymn nadziei i zbratania, jasności [illegible]szy Naczelnikowej, cud przedbojowej modlitwy, furor kosynierów, atak ułański, fanfary tryumfu radosny płacz zwycięstwa. Nadewszystko zaś bogoboją, polną tężyznę krakowskiego chłopa, otwierająca nowe horyzonty społecznym i narodowym rozwojom Polski.

Nie miejsce tu na wyliczanie utworów Lenartowicza, pisarza, który, jak wiadomo, próbował się w różnych rodzajach poezyi i prozy, a także w krytyce literackiej. W pamięci narodu zostanie on przedewszystkiem lirykiem ludowo-narodowym, piewcą uczuć szlachetnych, jasnych, piewcą swobody i miłości ojczyzny, bardem piękności ojczystej ziemi. Utwory takie, jak „Bitwa Racławicka“, Zachwycenie, liczne rzeczy pomniejsze (Kalina, Jagoda itd.) — znane były i są powszechnie.

Kryształowa czystość myśli, pierwszorzędny nieraz artyzm w opracowaniu, dźwięczność i muzykalność rytmu, obrazowość, pełna ruchu i życia (choć kolorystycznie dość uboga), opasanie wszystkiego wstęgą polskich tęsknot i czarów — to dalsze cechy poezyi Lenartowicza.

Nie był „Lirnik Mazowiecki“ (zarazem zdolny i ceniony rzeźbiarz) — geniuszem wzlatującym w niebotyczne kręgi, nie była też twórczość jego pozbawiona i stron ujemnych. Zarzucano jej jednostajność, manierę, przesadę, łudzenie narodu poetami, gdy trzeba było hartu i żelaznej roztropności. W późniejszych latach żywota tracił poeta popularność, bo czyż inną mogła być dola tego idealisty i przeciwnika liberalizmu w dobie zdobycznego parcia pozytywistów?

Przechowa jednak naród żywą pieśń Mazowieckiego Lirnika, który był zarazem lirnikiem i bardem Polski. Wszak niecił otuchę, żywił niegasnącą wiarę w odrodzenie i przyszłość narodu, pomnażał poczucia narodowe. W poemacie „Petersburg w ogniu“ przepowiedział z niezwykłą potęgą jakby obecny, straszny los Rosyi. Szedł naprzeciw ojczyźnie, co zmartwychwstać miała w ćwierć wieku po jego zgonie, z dumną przestrogą:

„Kto łamie pałasz, kto opuszcza braci,
Kto się ubogiej swej matki zapiera,
Kto krwią ojczyźnie długu nie wypłaci,
Taki — słuchajcie! — na wieki umiera.“

Sp. Paweł Mounet.

Lwów, 28. lutego.

Z Paryża donoszą o nagłej śmierci Pawła Mounet'a jednej z najbardziej zajmujących i najsympatyczniejszych postaci teatru współczesnego.

Paweł Mounet, który żył przez całe swe życie w cieniu swego wielkiego brata Mounet-Sally, urodził się w r. 1847 w Bergerac. Po odbyciu kampanii i zdobyciu krzyża waleczności w 1870, Mounet, pod presyą ciężkich warunków finansowych ukończył studya medyczne i został lekarzem w r. 1880. Żyjąc jednak w ścisłej poufałości z swym bratem aktorem i przebywając codziennie w towarzystwie artystów, odczuł silny pociąg do teatru. Po krótkiem przygotowaniu się wstąpił do Odeonu, gdzie występował przez 9 lat w ważniejszych

utworach repertuaru, jak w „Andromaque“, „Arlesianne“, „Severo Torelli“, „les Jacobites“ „Numa Roumestan“, „Marchande des Sourires“ i w. i.

W r. 1899 doskonały tragik, odznaczający się wspaniałą postacią i dźwięcznym a harmonijnym głosem zdobył wybitne stanowisko na scenie francuskiej. Przez lat 30 interpretował na scenie Komedyi Francuskiej wszystkie wielkie role tragiczne i dramatyczne, a kulminacyjnym punktem jego twórczości artystycznej było mistrzowskie odtworzenie postaci Króla Edypa, roli, którą objął po swym bracie.

Chociaż od roku spensyonowany z powodu rozwijającej się choroby sercowej, Mounet chciał do końca zostać na posterunku, to też 15. stycznia brał jeszcze udział w galowem przedstawieniu danem przez rząd francuski wobec reprezentantów narodów zagranicznych z okazyi trzechsetlecia Molier'a. Wystąpił w defiladzie głównych osobistości z komedyi molierowskich interpretując Arnolfa w „Szkole kobiet“, a wdzięczna publiczność paryska urządziła ulubieńcowi swemu gorącą owacyę.

MINIATURY.

I tak źle, i tak niedobrze!

—o—

Spotkał mnie w Mirażu taki wędrowny trubadur-kupiecista i nuże mnie mordować:

— Napisz mi pan parę kupletów, ale aktualnych, a przytem takich, aby cenzura nie mogła się ich czepiać.

Ponieważ lubię i lubiłem zawsze pokrewny mi „genus humanum“, więc za parę minut dałem mu 3 kuplety z następującem objaśnieniem:

— Pan boisz się cenzury. To bardzo chwalebne. Dobry obywatel powinien się bać swych władz, inaczej zginie wszelki autorytet państwowy. Tą ideą się powodując odstąpiłem od praktykowanego zwyczaju wykpiwania i ganienia naszego republikańskiego ustroju, a „au contraire“ zachwalam go i gloryfikuję, bo tak mi każe moje sumienie narodowe. Oto pańskie kuplety.

Złapał je chciwie i odczytał na głos:

Dobrze ci się u nas dzieje,
wierz mi, drogi bracie, wierz.
wytępieni są złodzieje
i bandytów niema też.

W sejmie idzie jak w zegarku,
tam nie gryzie człeka człek.
nikt nie trudzi się frymarką,
każdy ręce ma jak śnieg.

Ludzie o umyśle bystrym
urzędową przędą nić,
bo i jakżeż-by ministrem
u nas mógłby bałwan być?

Na trzeci dzień spotkałem go znowu. Minę miał chmurną jak gradowa tucza.

Spoglądam na niego pytająco.

— Niech pana jasny szlak... — mówi do mnie — za pańskie kuplety o mało mnie cenzor do kryminału nie wsadził!

Br.

Na czasie.

5-milionowa fundacya im. Gabryeli Zapolskiej.

—o—

Lwów, 28. lutego.

Dnia 23. grudnia ub. roku zamieściliśmy pierwsi wiadomość o 5-milionowej fundacyi literacko-konkursowej im. Gabryeli Zapolskiej, którą postanowiło stworzyć kierownictwo instytutu literacko-wydawniczego „Lektor“. Wiadomość ta nie była komunikatem „Lektora“ lecz pochodziła z naszej redakcyi, której udało się w tej sprawie zaczerpnąć garść informacyi. Za nami PAT podał tę wiadomość na użytek prasy pozalwowskiej. **Specyalnych enuncyacyi reklamowych ze strony „Lektora“ nie było w żadnem piśmie polskiem.**

Rozreklamowało ją dopiero bezpłatnie „Słowo Polskie“ w szeregu artykułów, mających wszelkie znamiona ataków osobistych na kierownictwo „Lektora“.

Nie mając wcale zamiaru polemizować z publicystami „Słowa Polskiego“, pomieszczamy niniejszem następujące wyjaśnienie, w sprawie 5-milionowej fundacyi „Lektora“ pochodzące z kompetentnej strony, nie oparte na wymysłach i insynuacyach, lecz na faktach rzeczowych.

Jeszcze dnia 12. lutego br., kierownictwo „Lektora“ przedłożyło opracowany w zarysach projekt fundacyi literacko-konkursowej Wydziałowi Zawodowego Związku Literatów Polskich we Lwowie, co może każdej chwili stwierdzić sekretaryat tegoż Związku i członkowie Wydziału Związku obecni dnia 12. lutego br. na jego posiedzeniu, na którem ów projekt konkursu odczytano. Wedle przedłożonego Wydziałowi Związku Literatów projektu konkursu, kierownictwo „Lektora“: 1) **oświadcza wyraźnie, iż sumę milion marek przeznacza i prawnie zabezpiecza na nagrody literacko - konkursowe na rok 1922-gi,** co więcej w razie wybitnego plonu konkursowego skłonne jest podnieść sumę konkursową ponad wyznaczoną normę. 2) **Oświadcza niemniej wyraźnie i zastrzega sobie wprawdzie prawo pierwszego wydania nagrodzonych dramatów, powieści i poezyi, — ale za honoraryum normalnem poza nagrodą!**

Wszelkie więc wymysły i brednie na temat warunków konkursu, którego tenor nie został jeszcze wcale ogłoszony — są jedynie wytworem chorobliwej wyobraźni, kierowanej nienawiścią i złą wolą.

Z informacyi, pomieszczonej dnia 23. grudnia ub. roku, którą tylko ignorant mógł wziąć za tenor konkursu — nie wynikało też bynajmniej, że dr. Lewicki chce za same nagrody uzyskać arcydzieła rodzimej literatury i ogłodzić autorów polskich. Każdy nieuprzedzony zdaje sobie sprawę, że organizowanie konkursu zwłaszcza o typie fundacyi, pojętej na tak wielką skalę (na co nawiasem mówiąc nie zdobył się u nas żaden wydawca prywatny), samo w sobie nie jest przedsięwzięciem bynajmniej łatwem i musi odbywać się wedle norm przyjętych i praktykowanych w kontakcie z prawnikami i fachowcami literackimi.

Dlatego to, kierownictwo „Lektora“ już przed powzięciem planu fundacyi, zasięgało opinii i prawników i wybitnych literatów, a wreszcie odniosło się w tej sprawie do Zawodowego Związku Literatów Polskich.

Taki, a nie inny jest stan faktyczny w sprawie 5-milionowej fundacyi im. Gabryeli Zapolskiej, wszelkie zaś inne fantazye, odnośne do tej sprawy są bezpodstawne i mają na celu wytworzenie odpowiedniego nastroju przed procesem.

LISTY Z KRAJU.

O mównicę telefoniczną w Brzuchowicach.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“.)

—oo—

Brzuchowice, w lutym.

Brzuchowice, jedyne letnisko Lwowa, położone w 9-tym klm. linii kolejowej Lwów—Rawa ruska stały się ostatnimi czasy z powodu wielkiego głodu mieszkaniowego jaki panuje obecnie we Lwowie

---

JÓZEF PIOTROWSKI.

Wystawa prac wojennych Fryderyka Pautscha.

3

—o—

(Dokończenie.)

Polem do popisu dla Pautscha są płótna duże, o rozmiarach galeryjnych. Miejmy więc nadzieję, że z czasem stanie się tym mistrzem, który podobnie jak malarz Raćki i jak genialny rzeźbiarz serbski Ivan Mestrović, wyśpiewa nam w jakimś cyklu obrazów, bezprzykładny w dziejach poemat narodowy bohaterstwa dzieci i niesłychanego męstwa Legionów w Karpatach. Tem bardziej, że zarówno te wspaniałe góry, jako też tętno życia i psychikę ludu tamtejszego zna Pautsch, rozumie i odczuwa jak nikt inny, prócz Sichulskiego i Jarockiego. Zaś jako Lwowianin z pochodzenia potrafi też znakomicie wczuć się w cud obrony rodzimego swego grodu. Resztę opowiedzą mu fakty i zdarzenia same, które z tak igraszkową łatwością umie przemieniać na wartość i efekty czysto i szczytowo artystyczne.

Zadatkiem, a może nawet świadomą zapowiedzią takich dzieł monumentalnych jest obecna, liczna kolekcya wystawionych 183 obrazków widokowo-rodzajowych i studyów portretowych. Nie są to studya przyrody, lecz malarskie notatki przeżyć duchowych i w lot chwytane zapiski najsubtelniejszych, migawkowych zaistnień barwnych, które często trwają krócej, niż chwila między zaobserwowaniem wzrokowem, a możnością zaznaczenia tego i utrwalenia szybko dobraną barwą. Stąd taka moc na tych obrazkach przebłysków i tonów lokalnych; zielonych, pomarańczowych i czerwonych koni, jaskrawo żółtych postaci ludzkich, belek itp. przedmiotów, oraz czerwonych, płonących w słońcu drzew, krzewów i domów, ciemnoliliowych chmur, jaskrawych obłoków, silnie polyskującej wody itd. przy kontrastowych cieniach głębokich, a przejrzystych. Rzadko, tylko przy niektórych portretach i na pobieżnych szkicach nie respektuje Pautsch bardzo niebezpiecznej teoryi barw dopełniających lecz i w tych wypadkach wychodzi zwycięsko, przez celowe, a silne akcentowanie strony czysto dekoratywnej danego przedmiotu, unikając w ten sposób niemiłej sztywności i nieporadnej szablonowości, jaką się widzi u impresyonistów usiłujących zignorować wszelkie półtony i nuance barw dopełniających. Możnaby go też nazwać mistrzem dekoratywnego malowania portretów, zbliżonym do podobnej twórczości Mehoffera, jakkolwiek mniej brawurowej i zamaszystej. Mistrzem tem większym, że mimo dekoratywne ujęcie, zdołał też znakomicie podkreślić i uwydatnić charakterystyczne cechy rasowości i psychiki moskiewskiej. Nie tylko odczuwaniem doskonale zaobserwowanych efektów świetlnych, lecz także motywami głęboko wzruszającemi pragnie autor podzielić się z widzem. Do scen takich należy portret starszego, jakby zapitego, rudawego sałdata rosyjskiego siedzącego i drapiącego się najspokojniej po gardle, tuż obok leżącego trupa towarzysza i pękających w powietrzu szrapneli. Następnie pełna zgrozy i potworności scena pod krzyżem. Oto grupa śmiertelnie strwożonych kobiet wygnanych granatami i pożarem z płonących domostw swoich tuli się, szukając ratunku w piekielnej wrzawie bojowej, do wyniosłego krzyża drewnianego. W tejże chwili odłamek szrapnela czy granatu odłamuje ręce Chrystusa ukrzyżowanego, który zawisł w powietrzu i za sekundę całym ciężarem dużego kloca drewnianego runie na tulące się doń i cudownego ocalenia oczekujące niewiasty, nieprzeczuwające w ten sposób zadanej śmierci, lub kalectwa okrutnego. Do myśli głębokiej, a bardzo ponurej dostraja się wcale udatnie posępna szary ton obrazu. W takim tonie jest też utrzymany inny obrazek nastrojowy, mianowicie: „Port w Przemyślu“. Przed dużą tzw. trawersą, sterczy wśród gęstej sieci drutu kol-

schroniskiem dla wielu szukających dachu przeważnie urzędników i przemysłowców. Zoryentowała się w sytuacyi lwowska dyrekcya kolej i

utrzymuje bardzo dogodny ruch pociągów lokalnych

między Brzuchowicami a Lwowem, za co musimy jej złożyć na tem miejscu uznanie. Zignorowała jednak doniosłe znaczenie, jakie spełniają dla Lwowa Brzuchowice nietylko w sezonie letnim lecz i w zimowym, lwowska dyrekcya poczt i tel.

przemieniając jednym z ostatnich swych zarządzeń urząd pocztowy w agencyę.

Jakie ujemne strony ma dla Brzuchowic agencya, o tem wspominać nie będziemy, zaznaczamy tylko, że

wszyscy mieszkańcy Brzuchowic

widząc energiczną pracę około odbudowy Brzuchowic nowo powstałej Spółki z ogr. odpow. „Brzuchowice" Zakłady klimatyczne i przemysłowe

byli przeświadczeni,

że równolegle z jej pracami postąpią prace dyrekcyi poczt i tel., która uruchomi przy Urzędzie pocztowym w Brzuchowicach

mównicę telefoniczną,

znakomicie funkcyonującą przed wojną, tem więcej, że cała linia pomiędzy Lwowem a Brzuchowicami została przez władze wojskowe w ubiegłym roku odbudowana, dziś jest nieużywaną. Mamy jednakowoż nadzieję, że lwowska dyrekcya poczt i telegrafów

zmieni ostatni wydane zarządzenia,

uwzględniając dobro Brzuchowic i potrzeby ich mieszkańców.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

We wtorek, 28. lutego o godz. 7 „Tannäuser", opera w 3 aktach R. Wagnera.

Teatr Mały.

We wtorek, 28. lutego o godz. 7.30 „Czysty interes", komedya w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego.

Teatr Nowości.

We wtorek, 28. lutego o godz. 7.30 „Miliarderzy", operetka w 3 aktach, Steffana.

Program „BAGATELI". 1) Część koncertowa, pp. Noskowska, Stuwe, Rentgen, Kamiński, Dawidowicz, Horoszyński i in. 2) Ostatnie występy światowej sławy duetu N. Kirsanowej i A. Fortunato. 3) „Kamienicznik" sketch w 1 odsłonie. 4) Obraz z życia lwowskiego w 1 odsłonie „Karyera hochsztaplerska Zbysia".

Teatr lit.-art. „UL". — Nowy program od 17. lutego. 1) Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Zamorska, Sławski. 2) W. Jelecki, karykaturzysta w słowie. 3) Duet Veuterry. 4) „Pocom ja w to wlazł" farsa. 5) „Młody papa" operetka.

—o—

Lwów, 28. lutego.

Zbiórka na Sybiraków i repatryantów. Na zabawach sobotnich: Syndykatu dziennikarzy polskich, Stow. „Gwiazda", urzędników Banku przemysłowego, organizacyi narodowej V. dzielnicy, urzędników koncernu „Dąbrowa", na piknikach w Kasynie oficerskiem i w „Skale" — zebrali członkowie Sceny „Gwiazdy" z własnej inicyatywy, jeżdżąc przez całą noc w strojach krakowskich i tańcząc w salach, w których odbywały się wymienione zabawy, dziarskiego mazura, kwotę 52.139 mk. na rzecz Sybiraków i repatryantów.

Dyrekcya Zakładu Narodowego im. Ossolińskich uwiadamia, iż z początkiem marca br. otwiera Pracownię Naukową również i po południu na razie we środy i piątki w godzinach od 4 do 6.

(—) **Mania samobójcza.** Wczoraj wieczorem w zamiarze samobójczym rzuciła się z II p. realności przy ul. Stromej J. S., licząca 22 lat. Desperatkę, która potłukła się tylko ciężko odwieziono do szpitala. Powodem desperackiego kroku był silny rozstrój nerwowy. — Wczoraj również usiłowała otruć się proszkiem na szwaby Marya J. licząca 19 lat, służąca. Niedoszłą samobójczynię służbodawca odwiózł natychmiast po wypadku do szpitala.

(—) **Ze stałej rubryki.** Wczoraj na lwowskich chodnikach zdarzyły się tylko dwa nieszczęśliwe wypadki. Stanisław Hordyniak, liczący 23 lat złamał prawą nogę w ul. Boimów, a Genia Loewenkorn, licząca 50 lat, prawą rękę.

(—) **Kradzież bielizny.** Na szkodę Anny Bohacz, zamieszkałej przy ul. Gródeckiej l. 89, skradziono wczoraj z zamkniętego strychu bieliznę wartości 50.000 m. Choć kradzież popełniono w dzień, mimo to nikt w kamienicy nie zauważył złodzieja.

Filia Banku Towarowego, która powstała we Lwowie w roku 1921, dokonała znacznej transakcyi zbożowej, a przeprowadza ją w sposób, który dla kraju naszego niepoślednie ma znaczenie. Filia ta bowiem sprzedała w Berlinie wielką partyę zboża rumuńskiego i wysyła to zboże własnymi pociągami przez Polskę transito do Niemiec. Skierowanie całego ruchu transitowego ze wschodu na zachód przez Polskę ma dla niej wielkie znaczenie i przyczyni się niezawodnie do umożliwienia Polsce ważnego zadania pośrednika między wschodem a zachodem. To też Rząd Polski w uznaniu ważności tej transakcyi dla kraju z całą gotowością popierał usiłowania Banku Towarowego przy przeprowadzeniu tejże

Wczoraj w Sejmie wil. uchwalono wniosek zespołu i rad ludowych.

—o—

Wilno, 28. lutego.

(PAT.) Komunikt Biura prasowego Sejmu. — Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, po długiej dyskusyi sekretarz odczytuje wnioski wykonawcze do uchwały wcieleniowej, poczem marszałek zarządza głosowanie.

Wniosek Wyzwolenia - Odrodzenia upadł.

P. Zasztowt w imieniu

Również upadł wniosek klubu P. S. L.

P. P. S. cofa z porządku dziennego wniosek swego klubu. Natomiast przyjęty został wniosek większości komisyi politycznej

Zespołu i Rad Ludowych

w następującem brzmieniu: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Sejm w Wilnie zwraca się do rządu Rzeczypospolitej Polskiej o **natychmiastowe wyznaczenie pełnomocnika dla przejęcia zarządu kraju od Tymczasowej Komisyi Rządzącej.** Sejm stwierdza, że ludność Ziemi Wileńskiej **pragnie korzystać z takiego jedynie ustroju samorządowego i administracyjnego, jaki będzie dany innym jednostkom administracyjnym w ramach ogólnej ustawy konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej.** Po uchwaleniu tego wniosku marszałek zarządził 15 minutową przerwę.

czastego, granatmi strasźliwie pokaleczony wysoki pień doszczętnie obłamanej sosny, czy świerka nieszczęsnego; w dali szara sylwetka żołnierza na straży. To wszystko — a jak przejmująco bolesne, jak bardzo wymowne i wiele najpotworniejszych wspomnień przywodzi na myśl. Wieleż setek ciał ludzkich widziało się w podobny sposób pociskami poszarpanych, wiszących wśród drutów kolczastych. Może nawet celowo usymbolizował to Pautsch owym litość budzącym pniem drzewa, unikając uczucia zgrozy, aż do wstrętu i odrazy, jakieby obudzał w strzępy podarty trup ludzki. Do tej kategoryi należy dalej, sławny już i historyczny obraz Pautscha przedstawiający szereg szubienic z wisielcami z różnych stanów, tuż nad świeżo wykopanemi mogiłami i wprost niezrównany szkic (Nr. 70) wyobrażający celny strzał armatni (tzw. „Volltreffer") w jadące działo. Trudno wprost ubrać w słowa wszystko to, co się na tym małym, zaledwie podszkicowanym obrazku dzieje. Piekło, koniec świata, czy kosmiczna katastrofa zderzenia dwóch zamieszkałych planet nie mogłyby być lepiej przedstawione. Szalony, opętańczy ruch szarpanych, rzucanych i lecących na oślep w przestrzeń ciał żywych i martwych, ludzi, koni i odłamków rozbitego działa, trudno sobie inaczej pomyśleć. Jest to pochwycenie i uzmysłowienie owej najstraszliwszej chwili samego działania siły wybuchowej. Oto nowoczesne „Miseres de la Guerre" oddane świetnie przez polskiego Jacques'a Callota (1592—1638) nie mniej oryginalnego i twórczego. Jeżeli zapał artysty i siła twórcza zniewolą Pautscha do opracowania powyższych tematów, zwłaszcza sceny pod krzyżem, a głównie owego armatniego „strzału celnego" w sposób monumentalny a pautschowsko-oryginalny, na płótnach dużych, to niewątpliwie obrazy takie mogą stać się głośnemi w całej Europie, przysparzając sławy autorowi i chluby Polsce.

W całej masie tych przeważnie migawkowych notatek, własnych wrażeń i przeżyć duchowych z różnych frontów wielkiej wojny światowej, jest też znaczna ilość rzeczy słabszych, pokazanych tylko dla kompletu. Szkoda zaś wielka, że niema wśród nich wielu znakomitych szkiców, które były na wystawie w Poznaniu. A były tam niezapomniane istne cacka kolorystyczne, widokowe i rodzajowe.

Wystawa Pautschowska jest niezwykle interesującym pokazem najnowszych dążeń i kierunków wśród artystów najwybitniejszych, europejskiej miary i sławy. Pokazem, który potwierdza, słuszne żądanie prof. estetyki Konrada Langego, że nie „co", ale „jak": pod względem formy, techniki, kolorytu i duchowej, a nie tylko wzrokowej siły spostrzegawczej, ma stanowić o wartości artystycznej danego dzieła sztuki plastycznej.

KRONIKA SPORTOWA.

O plac gier i zabaw dla młodzieży.

—o—

Lwów, 28. lutego.

Któż nie pamięta przedwojennego widoku Placu Powstawowego w letnie popołudnie? Jakież tam życie, jaki gwar! Gdzie okiem sięgnąć, rojno od młodzieży grającej w piłkę nożną, w palanta, w gry, które zmuszają do ruchu na świeżem powietrzu, dają zdrowie i rumieniec na wybladłej twarzy. Długimi sznurami ciągną wycieczki szkolne, pstre szeregami chorągiewek, aby przybywszy na miejsce rozbić się na drobniejsze grupy: tu rozgrywa się misteryum „przerwanego króla", a ówdzie dobierają się dwie drużyny piłki nożnej, s osem bluz i czapek oznaczają bramki i zaczyna się match nad martche.

Dziś obraz ten znikł bez śladu. Dlaczego? A no, bo młodzież w czasie wojny od sportów odwykła, a i p zyrządy sportowe drogie, wprost

nie do kupienia. Tak się mówi — i nie bez racyi. Ale na to jest rada. Siłą odruchu przyjdzie zapewne już w tym sezonie letnim, masowy powrót do zaniedbanych sportów. Wszak takie towarzystwo jak „Sokół", zdawałoby się z chwilą odzyskania niepodległości pozbawione racyi bytu dziś dosłownie zasypane jest zgłoszeniami osób chcących korzystać z ćwiczeń sokolich. Coraz dobitniej zaznacza się żywiołowy pęd do odzyskania straconych sił i czerstwości. Objaw który społeczeństwo winno we własnym interesie najgorliwiej popierać.

I przyrządy sportowe dałoby się niedrogo choć prymitywnie sprawić, gdyby nie to, że **niema gdzie ich zastosować. Brak odpowiedniego miejsca do zabaw ruchowych.** I to jest najpoważniejszy powód zastoju sportowego w najszerszych kołach miejskiej młodzieży.

Najpierw Plac Powystawowy, potem Persenkówkę poświęcono hodowli buraków i kartofli. Wreszcie Plac Powystawowy zajęły Targi Wschodnie, którym zresztą niech się najlepiej wiedzie! Niemniej młodzież została bez boisk zabawowych. Bolska Towarzystw sportowych stoją tu oczywiście poza nawiasem, jako dostępne tylko dla nielicznych stowarzyszonych. Dla reszty pozostała — ulica.

Podobno Magistrat, oceniając doniosłość tej sprawy dla poziomu zdrowotnego miasta, przyrzekł oddać jakiś teren za Krasuczynem na ten cel. Ale odtąd cicho o wszystkiem, choć wiosna niedaleka.

Zbudź się Magistracie! Obudźcie się Dyrekcye szkół, których ciasne podwórza nie zastąpią żakom szerokiego pola za miastem! Niech jak za dawnych lat zabrzmi radosny gwar młodych rzesz, wywabionych z mrocznych zaułków pod słoneczne niebo!

A. N.

EKONOMISTA.

O naczelną Izbę gospodarczą w Polsce.

Zaniedbywanie zagadnień gospodarczych wymaga stworzenia instytutu spraw gospodarczych i polityki społecznej. — Skład i uprawnienia tworzonej Izby. — Rolę swą spełni ona w okresie uspołecznienia gospodarstwa narodowego.

—o o—

Lwów, 28. lutego.

Dnia 25. bm. rozpoczęło Krak. Towarzystwo Ekonomiczne ankietę w sprawie Naczelnej Izby Gospodarczej, wykładem posła Mieczysława Niedziałkowskiego, jednego z najwybitniejszych teoretyków polskiego socyalizmu.

Idea Naczelnej Izby Gospodarczej wypłynęła z przeświadczenia o niedomaganiach demokracyi parlamentarnej, zajmującej się przedewszystkiem sprawami politycznemi, a zaniedbującej całkowicie niemal zagadnienia gospodarcze. — Zrozumiano jednak, że niedomaganiom powyższym zapobiedz można przez

stworzenie odrębnego ciała państwowego, poświęconego sprawom gospodarczym i polityki społecznej.

Prelegent omawiając kompetencye Nacz. Izby Gospodarczej twierdzi, że będzie ona miała prawo opinii i inicyatywy ustawodawczej.

Naogół Izba ma się składać z nieokreślonej dotychczas liczby specyalnych Izb gospodarczych które powinny się składać według wzoru niemieckiego

z równej liczby pracodawców i pracowników.

Ponadto w skład jej wejść powinna specyalna Izba pracy najemnej. W ten sposób Izba przedstawiałaby z jednej strony grupy łączne pracodawców i pracowników poszczególnych gałęzi życia gospodarczego, z drugiej zaś strony dwa odrębne obozy wszystkich pracodawców i wszystkich pracowników razem wziętych. Punkt ciężkości jej prac powinien leżeć w pracy poszczególnych jej oddziałów sekcyj lub komisyj. Prelegent oświadcza się za ścisłem ustaleniem ilości specyalnych Izb gospodarczych, wchodzących w skład Izby Naczelnej, przyczem zaznacza, że Izby te powinny być tworzone tylko dla ogólnych wielkich kompleksów naszego życia gospodarczego. Uprawnień Izby Naczelnej nie należy jeszcze w tej chwili bezwzględnie ściśle ustalać, lecz należy wyczekać na doświadczenie życiowe, w każdym razie jednak Izba powinna mieć prawo opiniowania wszystkich a więc rządowych i poselskich wniosków i projektów z dziedziny gospodarstwa i opieki społecznej, oraz prawo inicyatywy ustawodawczej nawet w tym wypadku, gdyby rząd sprzeciwiał się projektom Naczelnej Izby. Poszczególne oddziały Izby powinny też mieć prawo opiniowania odnośnych rządowych rozporządzeń wykonawczych do ustaw ich obowiązujących. Izba powinna wreszcie współdziałać przy wygotowywaniu państwowego programu gospodarczego.

Rola Izby w międzynarodowych stosunkach gospodarczych nie może być jeszcze ustaloną,

w każdym razie będzie ona dodatnią i wielką.

Dążyć należy do zapewnienia Izbie za pośrednictwem należytego doboru jej członków odpowiedniego autorytetu i powagi. Prelegent przechodzi następnie do określenia roli Izby pracy projektowanej przez PPS. przy uchwaleniu konstytucyi. Oświadcza się

za szczególnem uprzywilejowaniem Izby pracy najemnej

w ramach Naczelnej Izby gospodarczej już z tego chociażby względu, że praca najemna ma znacznie mniej dróg i sposobów umożliwiających wpływ na całokształt polityki państwa. W końcowych wywodach podniósł prelegent, że Naczelna Izba Gospodarcza powinna mieć prawo żądania od rządu przedkładania jej wszelkich potrzebnych materyałów do merytorycznej pracy jej potrzebnych, a wreszcie do świadczeń materyalnych przynajmniej w pierwszym okresie jej pracy.

Wywody referenta spotkały się z oklaskami i podziękowaniem profesora W. L. Jaworskiego.

W dyskusyi nad referatem otworzonej zażądał prof. W. L. Jaworski określenia stosunku Izby Gospodarczej do rządu i Sejmu, stwierdzenia kto odpowiada za projekty ustawodawcze Naczelnej Izby Gospodarczej i kto ich wobec Sejmu i jego komisyi broni.

Poseł Niedziałkowski w wywodzie końcowym podkreśla, że

najważniejszą rolę spełni Naczelna Izba Gospodarcza dopiero w dalekiej przyszłości w okresie uspołecznienia gospodarstwa narodowego.

Na srebrnym ekranie.

Skok poprzez cień.

CZŁOWIEK BEZ NAZWISKA.

Komedya awanturnicza w 6 aktach. W głównej roli Harry Liedtke. Film z wypożyczalni „Petef". Teatr świetlny „Apollo".

—o—

Lwów, 27. lutego.

Wielu z tych, którzy byli widzami niezrównanych przygód wesołego złodzieja milionów, z żalem pomyśli, że to już część ostatnia, że już więcej nie zobaczą w tej roli swego ulubieńca Liedtkego, ani uroczej Gerty, ani lowialnego Nissena, ani genialnego detektywa Bobby Dodda. I jakby pragnąc, aby ten żal był większy, obdarowano publiczność w ostatniej części nad miarę „Skok poprzez cień", jest może najlepszy, ze wszystkich części „Człowieka bez nazwiska". Humor Piotra Vossa sięga zenitu, sytuacye niebywale groteskowe, widoki Alp w zimie, na tle których rozgrywa się znaczna część obrazów, obfitują w efekty, jakie się rzadko widzi na srebrnym ekranie.

Zdjęcia śnieżystych dolin, szczytów niebosiężnych, wodospadów, potoków górskich i lodowców, to arcydzieła sztuki kinematograficznej i w każdym podręczniku filmowym można się łatwo przekonać, jakie olbrzymie trudności musieli tu zwalczać zarówno artyści, jak i operatorzy. W niezwykle efektowny sposób, odtworzono również karnawał monachijski, z jego szalonem tempem i wszelkiemi osobliwościami.

Złodzieja milionów zostawiliśmy na okręcie, z którego dostał się do więzienia wreszcie i to jeż zwolna wbrew nazwiskiem. Bobby Dodd tryumfuje, a wszystkie telegrafy roznoszą na cały świat wiadomość, że awanturniczy defraudant z Kopenhagi, znalazł się w potrzasku. W celi Piotra zjawia się jego niezmordowany prześladowca Bobby Dodd i rozpoczyna przesłuchanie. Było ono niesłychanie wyczerpujące zwłaszcza, że Piotruś opowiadał najprzeróżniejsze historye w jaki sposób deponował fikcyjnie skradzione miliony w różnych bankach. A Bobby Dodd pisze, pisze i pisze. Rezultat był taki, że na drugi dzień znaleziono genialnego detektywa ubezwładnionego w łóżku Piotra. Ptaszek znowu wyfrunął z klatki.

Tym czasem stary Nissen przebywa wraz z córką w St. Moritz w Szwajcaryi, aby odpocząć i dojść do równowagi po tylu niezwykłych przygodach i wrażeniach. Ale niedługo trwał spokój, otrzymuje bowiem wiadomość, że Piotr znowu uciekł. Stary Nissen jest wściekły, a Gerta żywi błogą nadzieję, że jej ukochany zjawi się prawdopodobnie niedługo. Tak się też i stało. Pewnego dnia znajduje w swoim buciku kartkę, w której Piotruś naznacza jej schadzkę. Jak się bowiem okazuje, jest blisko niej pod postacią niezgrabnego służącego hotelowego, którego głównem zajęciem jest tłuczenie garnków i czyszczenie butów. Niebawem na placu pojawia się i Bobby Dodd, doświadczenie nauczyło go bowiem, że najlepiej jest szukać zbiega w pobliżu Gerty.

Dowiedziawszy się, że zakochani mają się spotkać przy wodospadzie wyrusza tam i przerywa im miłe tete a tete. Piotr ucieka w góry, gdzie byłby kark skręcił, gdyby nie pomoc alpejskich strzelców, którzy uratowali go i umieścili w schronisku.

Kiedy Gerta dowiaduje się o tem, postanawia zerwać ze swoją dotychczasową bierną rolą i zdecydowana na wszystko, ucieka do Piotra. Bobby Dodd próbuje ich jeszcze jakiś czas śledzić, ale nowi sprzymierzeńcy Piotra odwiedli go od tego zamiaru zapomocą bardzo przekonywujących argumentów. Młodzi znikają bez śladu na szerokim świecie.

Tymczasem w Kopenhadze zaszły bardzo ważne zmiany. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, stryj Piotra Aksel Voss, zdołał sprzedać akcye Złotego Wybrzeża, jakiemuś spekulantowi, który zamierza tym razem wydobywać złoto z powietrza. Wskutek tego Aksel zwraca staremu milionerowi jego 20 milionów; honor i byt bankierskiego domu został uratowany, tem samem i Piotruś nie jest już złodziejem. Dowiedziawszy się zaś, że Gerta bawi w Monachium, jako żona byłego defraudanta, stary Nissen, któremu nie pozostało nic innego, jak tylko pogodzić się z losem, śpieszy razem z Akselem do stolicy Bawaryi, aby przebaczyć nowożeńcom. Tam bowiem znajdują się oboje, tam im Bobby Dodd znowu depce po piętach i tamże zostaje zamiast Piotrusia osadzony w więzieniu, zapomocą sprytnego kawału, w którym niepoślednią rolę odgrywa Gerta. Niebawem zdołał ich odkryć na reducie. Ale kiedy już wszystko było gotowe do schwytania nieuchwytnego Piotrusia, przybywają do Monachium aeroplanem stary Nissen i Aksel Voss. Trud Bobby Dodda okazał się znowu daremnym, jednak po raz ostatni. Wesoły złodziej milionów został bowiem schwytany i skazany na dożywotnie ciężkie roboty małżeńskie.

Taki jest epilog tego wspaniałego obrazu, który należy do najwspanialszych i najbardziej pomysłowych, jakie wytworzyła dotychczas sztuka kinematograficzna. Zostanie on też na długo w pamięci publiczności, która zapełni przez szereg wieczorów salę „Apollo".

LACTODERMA i MUSIDORA

najidealniejsze środki do pielęgnacyi skóry na twarzy i ciele. Wszędzie do nabycia.

Zakłady chemiczne „LAOKOON“, Spółka z ograni. odpow. we Lwowie, ul. Lindego 6. 1966

NAUKA I WYCHOWANIE

WPISY

na nowy kurs **rachunkowości państwowej** (z uwzgl. nowych przepisów rach.-kasowych w Rz. p. pol.) przyjmują do 4 marca br. od g. 10—12-tej i od 4—6-tej. Dla zamiejsc. **nauka syst. korespond.**

KONC. PRAKT. KURSY KSIĘGOWOŚCI Z. OLSZEWSKIEGO, Kurkowa 38. 4907

POSADY I PRACE

2 chłopców do praktyki tapicerskiej przyjmę zaraz. T. Kysiak, Kościuszki 20. 2435

BUCHALTER

ewent. rachmistrz drzewny do majątku leśnego przy stacyi kolejowej w Poznańskiem poszukiwany. Kandydaci muszą znać doskonale język niemiecki i polski, umieć sporządzić bilans i mieć jaką taką praktykę w branży drzewnej. Aryjczycy mają pierwszeństwo. Oferty pod „Posen 100-4923“ do Ann. Exp. Rudolf Mosse, Wien I., Seilerstätte 2. 4892

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Aptekę w powiatowem mieście kupię lub wydzierżawię. Zgłoszenia: Herman, apteka, Przemyślany. 2442

Zbiór medali, monet polskich i austryackich sprzedam. Lwów, Leona Sapiehy 9, drugie piętro na lewo. 2439

W Dobromilu (miasto) realność b. p. Degenów: dom piętrowy murowany ze stajnią, 1 i pół morga ogrodu, 4 morgi pola jako całość do sprzedania. Oferty przyjmuje zastępca masy spadkowej adwokat dr. Appelman, Lwów, plac Kapitulny 3. 2446

Sprzedam poważnemu reflektantowi bez pośrednictwa trzypiętrową kamienicę z ogrodem, sklepami, dzielnica handlowa. Zgłoszenia pod „Giewont“, Reklama Prasowa, Lwów, Chorążczyzna. 2456

Sprzedaż. Meble antyczne, artystyczne, mahoniowe: sekretarzyki, biurka, toalety, komódki, szafy, stoły, lustra, biblioteki, sypialnie kawalerskie, salon duży nadający się do dworu o 12 krzesłach, kanapa duża i fotel. Stolarnia, Kołłątaja 5, 2382

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Pokój osobny odstąpię dla dziennego użytku. Kwapniewski, Lelewela 8. 2410

Pokój i kuchnia w śródmieściu z meblami zupełnie nowemi natychmiast do odstąpienia. Oferty pod „Zetes“ do Administr. „Gaz. Wieczornej“. 2444

Pokój z kuchnią w śródmieściu na parterze natychmiast do odstąpienia. Oferty pod „Stefan“ do Administracyi „Gazety Wieczornej“. 2443

ROZMAITE

Artur Smutny, stroiciel fortepianów, Chmielowskiego 5, przyjmuje strojenia i reparacye. 2428

Poszukuję większego kapitału za dobrem oprocentowaniem i zupełnem zabezpieczeniem. Zgłoszenia pod „Pewność“, Reklama Prasowa, Lwów, Chorążczyzna. 2457

„École de Danse“ pod dyr. St. Niemczynowskiego, rozpoczyna na „Zielony karnawał“ kursa tańców modnych (Boston, Onestep, Foxtrot, Shimmy, Tango), kursa tańców zwykłych, specyalne kursa dziecinne. Dobór towarzystwa zapewniony. Wpisy: pl. Akademicki 3, godz. 5—7. 2385

„LORMA“

Plac Smolki 1 a/II. 2390

Modele wiedeńskie jako to: suknie wieczorowe, wizytowe i t. d. po cenach znacznie zniżonych.

Aptekom, droguryom dostarcza **Neo Fosfateiny Galena** Dom Ajencyjne-Handlowy Michał Nodzeński, Kraków, przedstawiciel na Małopolskę. 4668

Ważne dla perfameryi i cukierń!

Kasetki rafiowe w rozmaitych wymiarach po konkurencyjnie niskich cenach poleca „POLONICA“. Sp. z ogr. odpow. w Krakowie, ul. Loretańska 8. Przyjmuje również flaszki i flakony do oplatania. Oferty na żądanie. 4938

WYROBY KOSZYKARSKIE

od najprymitywniejszych do najwykwintniejszych, jak meble, galanterye, kosze podróżne i t. p. dostarcza po konkurencyjnie niskich cenach, hurtownie „POLONICA“ Sp. z ogr. odp. w Krakowie, ul. Loretańska 8. — Oferty wysyła się na żądanie. 4939

Ważne dla P. T. Odbiorców węgla i koksu!

Kopalnie Górnośląskie podwyższają 1. marca br. ceny węgla i koksu bardzo znacznie (około 450 Mk. na 100 kg.) przeto upraszam P. T. Odbiorców, by zechcieli zgłosić zamówienia natychmiast, by módz w miarę nadchodzących transportów uskutecznić dostawę **do dnia 5. marca br. włącznie jeszcze po starych cenach.**

KAROL FERDYN

Biuro sprzedaży węgla i koksu
Lwów, ul. Akademicka l. 21.

4934

Całkowite urządzenie CUKROWNI

w zupełnie dobrym stanie **zaraz na sprzedaż. Wiadomość:** 4888

POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY, Lwów, Warszawa-Kowalewo-Pomorze, Cukrownia.



ODCISKI, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach **bezpowrotnie** i bez bólu usuwa „KLAWIOL“ farm. labor. „Ap. Kowalski“ w Warszawie, Miodowa 1. Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne. Hurtownia sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wschodnią Małopolskę f. „OZON“, Hurtownia materyałów aptecznych, Lwów, Kołłątaja 8. Również hurtowo do nabycia: P. Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm. 12358



Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

CZAS ODNOWIC PRZEDPŁATĘ!

Księga Informacyjno-adresowa Polskiej części Śląska Opolskiego

pod redakcyą prof. Dra E. ROMERA.

Treść: Raptularz historyczny. Terytoryum i ludność. Górnictwo i przemysł metalurgiczny. Towarzystwa akcyjne. Właściciele prywatni. Główne firmy przemysłowe i handlowe. Władze publiczne. Ogłoszenia. Mapa górniczo-przemysłowa. Mapa granicy polskiej. Mapa administracyjna Polski.

Cena 576 Mkp. z dod. droż.; 660 Mkp. z przesyłką.

„Atlas“ Akc. Spółka Kartograficzna i Wydawnicza, Lwów, ul. a Łyczakowska l. 5.

Oddział: Warszawa, Nowy Świat l. 59. — Ajencya: Poznań, Wjazdowa l. 3. 2310

Zakupujemy stary papier, makulaturę, odpadki papierowe

płacąc najwyższe dzienne ceny

Wielkopolska Papiernia, Towarzystwo Akc.

Przedstawicielstwo lwowskie

LEON MROCZYŃSKI

Lwów, Leona Sapiehy 51. III. p. 2328

Maszyny do szycia

zagraniczne po cenach konkurencyjnych poleca **Jakób** Rosenman, Lwów, Akademicka 26. 4735



SIWE WŁOSY

stopniowo, niedostrzegalnie dla otaczających zmienia na kolor pożądany, zupełnie nieszkodliwy

„ORIENTINE“ (regenerateur).

Po użyciu włosy otrzymują połysk i miękkość, oraz prawdziwy i naturalny kolor. Sposób użycia nadzwyczaj prosty znajdnie się w każdem pudełku. Do nabycia wszędzie. 4701

Parfumerie d'Orient Varsovie.

WIEDEŃSKI MIĘDZYNARODOWY JARMARK

(WIENER INTERNATIONALE MESSE)

19. do 25. marca 1922

NAJKORZYSTNIEJSZA OKAZYA ZAKUPU

DLA WSZYSTKICH BRANŻ — PRZESZŁO 4000 WYSTAWCÓW Z KRAJU I ZAGRANICY 4832

Bliższe informacye co do ułatwień podróży z wskazaniem mieszkań przez Wiener Messe A.-G., Wien, VII., Messepalast i przez honorowe przedstawicielstwa we Lwowie: Polsko-Bałtyckie Two dla handlu i transportu S. A., plac Smolki 4 Izba Handlowa i Rzemieślnicza.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“.
Drukiem Spółki drukt. „Prasa“ ul. Sokoła 4.
Redaktor naczelny JERZY KONARSKI
Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.